

HISTORIA I TRADYCJA

<http://hit.policja.gov.pl/hit/aktualnosci/217343,Zastrzelil-przelezzonego-w-komisariacie.html>
2022-05-20, 02:02

ZASTRZELIŁ PRZEŁOŻONEGO W KOMISARIACIE

Data publikacji 11.05.2022

Dnia 2 lutego o godz. 16-ej, w czasie zbiórki plutonu w VIII komisariacie policji stołecznej, biorący udział w zbiórce post. Jaskólski wystrzałem z rewolweru zabił swego przełożonego, st. przodownika Szuleckiego.

Posterunkowy Jaskólski był w swoim czasie instruktorem w Głównej Szkole Policyjnej w szarży st. przodownika. W r. 1919 zaczął nałogowo pić i zachowywać się niewłaściwie. Chcąc uniknąć grożącego wydalenia, prosił sam o zwolnienie z policji, którego mu udzielono. W roku 1922 na skutek usilnych starań i obietnic zmiany trybu życia Jaskólski został ponownie przyjęty do policji, ale już w stopniu posterunkowego. W roku 1923 po tragicznej śmierci narzeczonej, która odebrała sobie życie, Jaskólski zaczął pić jeszcze więcej, niż dawniej. Konsekwencją był u niego stan stałego podrażnienia nerwowego i zaniedbywanie się w służbie.

W dniu krytycznym Jaskólski przyszedł na zbiórkę plutonu w stanie nietrzeźwym i z opóźnieniem. St. przodownik Szulecki uczynił mu za to uwagę, na którą Jaskólski coś niewyraźnie odpowiedział. W kilka chwil później, Jaskólski wyjął rewolwer i celnym strzałem ugodził st. przod. Szuleckiego w okolicę serca. St. przod. Szuleckiego w agonii przewieziono do szpitala, gdzie niebawem zmarł. Zabójca został aresztowany i natychmiast zbadany przez nadkom. inspekcyjnego Chełmickiego. Odpowiadał na zadawane mu pytania z nienaturalnym spokojem, w godzinę zaś po zabójstwie dostał silnego ataku nerwowego. Posterunkowy Jaskólski został oddany do dyspozycji sędziego śledczego. Zabity st. przod. Szulecki osierocił żonę i pasierbów.

Pogrzeb odbył się w dniu 6 lutego r. b. W kościele św. Krzyża, pięknie przybranym olbrzymiami girlandami, zwieszającymi się od stropu, na katafalku otoczonym zielenią. Spoczęły zwłoki tragicznie zmarłego. W pobliżu umieścili się najbliżsi z rodziny, a więc żona, matka, pasierbi i krewni. Z pośród wyższych funkcjonariuszów policji obecni byli: w imieniu komendanta głównego, insp. Kom. Gł., Galie, komisarz rządu na m. st. Warszawę, Jarmołowicz, komendant policji stołecznej, Czyniowski, jego zastępca, podinsp. Charlemagne, podinsp. Kom. dł. Hejmanowski, naczelnik wydz. bezp., Kom. Rządu Bielecki, nadkomisarze Chełmicki, Dąbrowski, Poraziński i Weinkranc oraz szereg wyższych funkcj. p. p.

Podczas nabożeństwa pienia religijne wykonali soliści: art. opery warsz. Mossakowski i st. przod. Gołębiowski oraz chór opery warszawskiej. Solo na wiolonczeli wykonał artysta muzyk, Wiśniewski.

Po skończonem nabożeństwie, które odprawił ks. kapelan p. p., Kolasiński, koledzy zmarłego wynieśli trumną na karawan, poczem kondukt żałobny skierował się w stronę Powązkowskiego cmentarza. Na przodzie postępowało czterech księży, następnie orkiestra policyjna oraz dwa plutony honorowe: konny i pieszy, dalej delegacje z wieńcami: od komendanta policji stołecznej; od III plutonu VIII komisariatu, którego zmarły był komendantem; od pozostałych dwu plutonów VIII kom.; od biura i przodowników VIII komisariatu; od 1 plutonu VII komisariatu, którego zmarły był komendantem przed przeniesieniem go do komisariatu VIII, wreszcie od przodowników VII komisariatu.

Nad otwartą mogiłą ks. kapelan p. p. Kolasiński wygłosił następujące przemówienie:

Żałobni słuchacze!

Otwarty grób, przed nami martwe ciało człowieka, co w pełni sił żywotnych, tragicznie padł na posterunku w chwili pełnienia obowiązków — oto straszny obraz, który mówi sam za siebie, nie wymagając żadnych uwypukleń. W niemej boleści kłoniąca się nad trumną matka po raz ostatni obejmuje śmiertelne szczątki kochanego syna — nadzieję jedyną; zboląta wdowa we łzach przywołuje małżonka i powiernika, a jej dzieci w wielkim smutku żegnają ojczyzna —

przyjaciela.

Współczujemy wam serdecznie, a dla sprawcy zbrodni nie mamy słów oburzenia, dla samego czynu — potępienia! Prawu stanie się zadość, ale zanim sąd ukarze zbrodniczą rękę — my tu wszyscy piętnujemy krwawy czyn zabójcy według prawa pisanego w sercach naszych; a cały korpus p. p., tych obrońców prawa w pierwszej linji, do żywego poruszony tym wypadkiem, odwraca się z odrazą od zabójcy. I słusznie, bo o ile każde zabójstwo jest złem i krzywdą według praw boskich i ludzkich — to podniesienie uzbrojonej ręki przez podkomendnego na swego zwierzchnika podczas służby, staje się nadto rozsadnikiem niekarność, rozprężenia i demoralizacji tego organu naszego państwa, jaki dotąd uchodzi za Jeden z najbardziej dobrych, karnych i sprężystych i rzuca przykry i ponury cień żałoby na Wszystkich funkcjonariuszy p. p. Szczęściem, organizm cały p. p. jest zdrowy, a czyn napiętnowany, to tylko odosobniony wypadek, zrodzony z chorobliwie podrażnionej ambicji czy zdeprawowanej złej woli jednostki, który zawsze i wszędzie zdarzyć się może, a za co odpowiedzialność na całość zrzucić nie wolno.

Czyn ów zbrodniczy, który dotknął nas wszystkich, zaskoczył przede wszystkim tych, którzy znali ś. p. Jana, jako człowieka uczynnego, dobrego kolegę, pogodnego towarzysza, wymagającego, ale ludzkiego zwierzchnika, który krzywdy nikomu nie czynił. Człowiek to był ideowy, w wojsku będąc — niósł ofiarnie życie dla Ojczyzny, a w czasie najazdu bolszewickiego, już jako policjant polski wysunął się na czoło tych współkolegów, którzy karnie stanęli w szeregach, by odeprzeć wroga. Po wyprawie zaś staje znów do pracy na skromnym stanowisku st. przodownika, a choć mniej zależny od swoich kolegów pod względem materialnym — pełnił ofiarną służbę dla Ojczyzny ukochanej. Za to mu cześć!

Dla nas zaś, a w szczególności dla Was, Braci policyjna, coście bardziej narażeni na niebezpieczeństwo — ten grób, do którego za chwilę złożymy śmiertelne szczątki ś. p. Jana, co tak nieoczekiwanie życia został pozbawiony — niech będzie przestrożą, iż trzeba być przygotowanym w duszy na każdy dzień, gdyż nie wie człowiek, kiedy mu śmierć pisana.

„Czujcież, bo nie wiecie dnia ani godziny”.

Bratnia zaś zgoda miłości i pojednanie niech się stają nam strawą duchową, łącząc nas w jedno w jednym Chrystusie, ku któremu wznosimy błagalną modlitwę za ś. p. Janem: za ofiarną pracą dla Ojczyzny ziemskiej, daj mu, Panie, Ojczyznę niebieską, a światłość wiekuista niechaj mu świeci na wieki, Amen.

Źródło: „Na Posterunku”, nr 6/1926, zdj. NAC

